

II. PRZEGLĄD PIŚMIENICTWA

Agnieszka Choduń, *Aspekty językowe derywacyjnej koncepcji wykładni prawa*, Szczecin: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego 2018, ss. 304.

I. Rozpocznę moje rozważania nad książką Agnieszki Choduń od wskazania ogólnego tła jej dociekań. Otóż jej pracę można byłoby potraktować jako uzupełnienie o aspekt językowy rozważań dotyczących fazy percepcyjnej wykładni prawa. Ale takie postawienie sprawy zubożałoby ogląd pracy. Myślę, że Autorka postawiła przed sobą zadanie znacznie ambitniejsze: po pierwsze, wskazanie użyteczności derywacyjnej koncepcji wykładni prawa dla praktyki orzeczniczej, po drugie, uzupełnienie derywacyjnej koncepcji wykładni prawa w jej obecnym kształcie. W tym drugim aspekcie za ciekawą uważam modyfikację założenia o racjonalności prawodawcy przez uznanie pragmatyngwistycznej wersji racjonalności uwzględniającej prawniczą kompetencję interpretatora. Również argumentacja przytoczona przez A. Choduń na rzecz odrzucenia zasady *clara non sunt interpretanda*, wobec wskazanego przez nią wymogu posiadania przez interpretatora kompetencji komunikacyjno-interakcyjnej, brzmi przekonująco.

Nie sposób w tym miejscu nie podnieść jeszcze jednej kwestii. Ze względu na swe mocne fundamenty metodologiczne oraz uniwersalizm, derywacyjna koncepcja wykładni prawa stała się koncepcją powoływaną przez wielu teoretyków prawa. Jednocześnie jest ona stale rozwijana i uzupełniana przez jej autora. Stąd badacze kontynuujący osiągnięcia prof. Macieja Zielińskiego stoją przed trudnym zadaniem: pozostając wierni fundamentalnym założeniom derywacyjnej koncepcji wykładni prawa, chcąc owocnie rozwijać jego myśli – muszą jednocześnie uwzględnić to, że sam autor koncepcji ciągle ją rozwija.

Wtrąćmy nawiasem, że częstą przywarą krytyków derywacyjnej koncepcji wykładni prawa, jest to, że znając, nierzadko pobieżnie, jej kanoniczną wersję, nie zadają sobie trudu, by poznać najnowsze ustalenia przedstawicieli tejże koncepcji wykładni prawa. Dlatego ich krytyka nierzadko ma charakter nietrafny i powierzchowny.

II. Zadanie, przed jakim stanąłem, to jest prezentacji książki A. Choduń, wymaga ode mnie na wstępie dokonania trudnego wyboru. Realizując owo zadanie, można bowiem przyjąć dwa stanowiska. W ramach pierwszego z nich przedstawia się całość zagadnień podejmowanych w książce przez danego autora, w ramach drugiego dokonuje się wyboru jego określonej głównej myśli, wskazując jej przewagę albo słabość. Zarówno pierwsze, jak i drugie ze wspomnianych stanowisk ma swoje wady. Przyjąwszy pierwsze z nich, recenzent może narazić się na zarzut pobieżności w prezentowaniu tez i idei zawartych w recenzowanej książce. Przyjąwszy drugie, może z kolei narazić się na zarzut arbitralności w wyborze prezentowanych poglądów. Zdając sobie sprawę z powyższych zagrożeń, przyjąłem drugie z wymienionych stanowisk. Nie zamierzam zatem prezentować wszystkich zagadnień, jakie poruszyła w swej książce A. Choduń, tym bardziej że recenzowana książka podejmuje wiele zagadnień omawianych przez teoretyków prawa. Skoncentruję więc swoją uwagę na tych jej koncepcjach, które wnoszą element nowości do dyskusji nad wykładnią prawa, by następnie sformułować uwagi o charakterze ogólniejszym.

Zanim jednak przejdę do ogólnej refleksji nad dociekaniem prowadzonymi przez Autorkę, z obowiązku recenzenckiego wskażę pokrótce na strukturę książki, która składa się z czterech rozdziałów. W rozdziale I Autorka wprowadza nas w podstawowe założenia derywacyjnej koncepcji wykładni prawa, wyjaśnia powody, dla których językowe aspekty wyżej wspomnianej koncepcji należy potraktować szczególnie uważnie. Rozdział zatem jest prezentacją założeń derywacyjnej koncepcji wykładni prawa, takich jak: sekwencje i znaczenie językowych, systemowych, funkcjonalnych dyrektyw dla ustalania normy prawnej w danym momencie interpretacyjnym; wielopo-

ziomowość tekstu prawnego; odkodowanie normy na poziomie tekstu. W rozdziale II A. Choduń porównuje językowe dyrektywy interpretacyjne występujące na gruncie derywacyjnej koncepcji z określeniami znaczeniowo bliskimi, a stosowanymi w innych polskich koncepcjach wykładni prawa. Szczególnie dużo uwagi poświęca klaryfikacyjnej koncepcji wykładni prawa autorstwa Jerzego Wróblewskiego, wykazując nieadekwatność jego ujęcia języka prawnego jako formy pośredniej między językiem naturalnym a językiem sztucznym. Trafnie, moim zdaniem, pokazuje nieadekwatność koncepcji bezpośredniego rozumienia tekstu prawnego, następnie przechodzi do merytorycznej krytyki metodologii stosowanej przy paremii *clara non sunt interpretanda*, wykazując jej nieadekwatność w konfrontacji z założeniem o trójpoziomowości tekstu prawnego. W rozdziale III Autorka podejmuje doniosły problem statusu tekstu prawnego jako przedmiotu interpretacji. Wprowadza istotne rozróżnienie tekstu na tekst jako wzorzec oraz tekst jako realizację tego wzorca. Jednocześnie już w tym miejscu należy podkreślić, że A. Choduń ma szersze ambicje – wskazuje, że przyjęcie tych dwóch perspektyw tekstu prawnego nie tylko daje większe możliwości jego analizy, ale przede wszystkim rzuca nowe światło na relację autor tekstu–interpretator tekstu. Rozdział IV poświęcony został, stosowanym w derywacyjnej koncepcji wykładni prawa, językowym dyrektywom interpretacyjnym.

Reasumując, fundamentalny dla pracy jest rozdział III, który stanowi wstęp do najobszerniejszego rozdziału, którym jest rozdział IV, pomyślany jako opis pragmatyki postępowania interpretacyjnego. To tu pojawiają się takie nowe ujęcia Autorki, jak: prawnicza użyteczność słowników języka polskiego, znaczenie zinstytucjonalizowane czy też wspomniany wyżej problem definicji legalnych. Wreszcie pracę zamyka rozdział poświęcony analizie terminu „kontekst językowy”. W tym obszarze rozważań Autorka stawia pytania o moment interpretacyjny oraz o jednoznaczność ustaleń interpretacyjnych (obiektowność *versus* adaptacyjność). Ostatnia część pracy poświęcona została wykazaniu, że nowe ustalenia Autorki z zakresy pragmalinguistyki (Eco) odpowiadają zasadom wykładni prawa przedstawionym w dziele M. Zielińskiego, *Wykładnia prawa. Zasady, reguły, wskazówki*.

Po tym – ujmując to metaforycznie – wyczyszczeniu przedpola, prezentację poglądów A. Choduń zacznę od rozdziału III: „Tekst aktu prawnego jako przedmiot interpretacji w derywacyjnej koncepcji wykładni prawa”. Odnotujmy wstępnie, że najciekawsze z perspektywy teoretycznej jest rozróżnienie tekstu jako wytworu oraz jako procesu. Uznanie tekstu za proces jest otwarciem na pragmatyczny wymiar języka, co już stanowi swego rodzaju przełom, jeżeli wcześniej tekst traktowano jako wytwór z jego zastaną strukturą oraz semantyką. Oczywiście, owo otwarcie na życie języka czy też jego wytworu jest mocno ograniczone z jednej strony cechami tekstu prawnego, z drugiej – regułami czy też zasadami wykładni prawa. Sięgnięcie do semiologii Eco uznać należy za nowatorskie, zwłaszcza jeśli przypomni się, że mamy nie tylko do czynienia z procesem odtworzenia znaczenia, ale również z jego ustalaniem. Zresztą sięgnięcie do Eco jest głęboko uzasadnione, jeżeli zwróci się uwagę na jego niechęć do intencjonalizmu, podejrzliwie traktowanego również przez przedstawicieli derywacyjnej koncepcji wykładni prawa. To podejście ma swoje dalsze konsekwencje, zachowuje bowiem zasadniczą tezę o powierzchniowej oraz głębokiej strukturze tekstu prawnego, a także uzupełnia założenia o racjonalności prawodawcy o jego komponent komunikacyjny czy też dialogowy. Owo uzupełnienie polegać miałyby na zachowaniu swego rodzaju równowagi między kompetencją językową autora tekstu a prawniczą kompetencją interpretatora. Komunikacja z kolei musi opierać się na przyjęciu pewnego modelowego postępowania legislatora oraz modelowego postępowania interpretatora. Każdy z nich musi brać pod uwagę reguły i zasady, jakimi kierują się ów modelowy interpretator oraz modelowy legislator. W ten sposób może powstać swego rodzaju wspólnota czytelnicza, tak istotna w każdym procesie interpretacji każdego wytworu kulturowego. To podejście uważam za inspirujące dla rozwoju derywacyjnej koncepcji wykładni prawa.

Nawet gdy poprzestaniemy na tej krótkiej charakterystyce, widoczne jest, że za wartościowe uznać należy te fragmenty pracy, które dotyczą żywo dyskutowanych wątków w teorii prawa, jakimi są domniemanie języka potocznego i krytyka tego domniemania, rozumienie bezpośredniego tekstu prawnego czy też paremii *clara non sunt interpretanda*. Jak wyraźnie wskazuje A. Choduń, nie wystarczy ogólna kompetencja językowa do przeprowadzania wykładni prawa. Innymi słowy, nie wystarczy rozumieć słowa, nawet zaczerpnięte z języka specjalistycznego, potrzebna jest również kompetencja komunikacyjno-interakcyjna umożliwiająca prawidłowe nadawanie znaczenia tekstowi prawnemu. Stąd ogromną doniosłość przypisuje A. Choduń edukacji prawni-

czej, zdobywaniu wiedzy prawniczej i kształtowaniu i rozwijaniu umiejętności językowych wśród prawników.

Jeszcze więcej elementów uzupełniających da się odczytać w rozdziale IV pracy, zatytułowanym: „Językowe dyrektywy interpretacyjne w derywacyjnej koncepcji wykładni prawa”. Dwie nowości należy w niniejszym rozdziale szczególnie podkreślić: kwestię tzw. dyrektyw domniemania języka potocznego (potoczność *versus* oficjalność języka prawnego) oraz pojmowanie zakresu definicji legalnej. Co do pierwszej kwestii już od wielu lat Autorka, opierając się na własnych badaniach empirycznych, kwestionuje domniemanie języka potocznego, uważając owo domniemanie za kontrfaktyczne oraz wysoce niepraktyczne. Jeśli zaś chodzi o definicje legalne, spór dotyczy statusu normatywnego definicji przez postulaty, które – wbrew wcześniejszym ustaleniom – nie zawierają nakazu rozumienia, a raczej pełnią funkcję objaśniającą rzeczywiste intencje autora tekstu.

Wtrąćmy nawiasem, że w zasadzie w całej pracy A. Choduń przewija się pragnienie wyeliminowania, jej zdaniem, fałszywego obrazu derywacyjnej koncepcji wykładni prawa, która jakoby miałyby mieć zastosowanie do wykładni dogmatycznej, ale już nie do wykładni operatywnej. Takie stanowisko Autorka odrzuca, podając przekonujące argumenty na rzecz obrony swojego stanowiska. Na marginesie rozważań należy podkreślić porządkującą robotę, jaką wykonała A. Choduń. Mam na myśli zaniedbaną przez teoretyków prawa sferę, jaką są słowniki i ich doniosłość dla praktyki interpretacyjnej.

III. Na zakończenie recenzji nie sposób nie wskazać na kilka zagadnień, które *prima facie* wymagają choćby krótkiego komentarza. Po pierwsze, recenzowana książka jest w dużym stopniu owocem dociekań, jakie Autorka prowadzi od wielu lat, i stanowi zwieńczenie trudnych i niekiedy zawilych badań nad językiem prawnym. Po drugie, jak wielokrotnie podkreśla A. Choduń, teoria wykładni prawa dla swego rozwoju potrzebuje dyskusji. Tam gdzie nie ma sporów, tam może i jest wykładnia prawa, ale nie ma teorii wykładni prawa. Z tą konstatacją należy się zgodzić. Po trzecie, i chyba najważniejsze, A. Choduń umiejętnie połączyła dwie postawy badawcze, które nie zawsze idą w parze. Pierwszą z nich jest uznanie dla osiągnięć swojego mentora prof. M. Zielińskiego. Owo uznanie znajduję w obronie podstawowych założeń derywacyjnej koncepcji wykładni prawa, takich jak dystynkcja między normą prawa a przepisem prawnym, odrzucenie paremii *clara non sunt interpretanda* na rzecz paremii *omnia sunt interpretanda*, z drugiej strony w sposób dla mnie przekonujący pokazała, że można elementy semiologii Eco adaptować do założeń derywacyjnej koncepcji wykładni prawa.

Jaki wniosek płynie z rozważań Agnieszki Choduń? Otóż należy podkreślić, że to, co wyróżnia omawianą książkę, to fakt, że jest pierwszą pozycją, która pozostawiając podstawowe założenia derywacyjnej koncepcji wykładni prawa, oferuje nowe spojrzenie na relacje autor tekstu–interpretator, pozwalając nazwać to, co prawnicy intuicyjnie wyczuwają, a mianowicie to, że relacja ta musi być oparta na interakcji uwzględniającej kontekst komunikacyjny, a w szczególności językowy kontekst komunikacyjny.

Marek Smolak

smolak@amu.edu.pl

<https://orcid.org/0000-0002-5830-9065>

Tomasz Miziołek, Artur A. Trzebiński, *Rynek funduszy inwestycyjnych w Polsce*, Warszawa: Difin 2018, ss. 474.

Recenzowana publikacja stanowi interesujący przyczynek do trwającej wśród ekonomistów dyskusji na temat stóp zwrotu funduszy inwestycyjnych oraz kosztów ponoszonych przez inwestorów za przystąpienie i udział w danym funduszu, tym bardziej że polskie fundusze stosowały, jak słusznie zauważają Autorzy monografii, zdecydowanie wyższe opłaty za zarządzanie niż średnia europejska. Zjawisko to w znaczącym stopniu zostało ograniczone dzięki rozporządzeniu Ministra Finansów z 13 grudnia 2018 r., na mocy którego koszty stałe związane z zarządzaniem aktywami w towarzy-